

Monika Orpik: W związku z ostatnimi wyborami w Białorusi i postępującą falą protestów, ponownie pojawiły się pytania o to czym jest sąsiedztwo i czym jest granica między Polską a Białorusią. Część twojej rodziny jest po drugiej stronie granicy, która coraz bardziej się uszczelnia.

Kasia: Granice są dziwnym tworem ludzkiej wyobraźni, a przekuwają rzeczywistość w coś nieodwołalnego. Czasami jest to cięcie, precyzyjnie zaznaczające początek i koniec. Puszcza Białowieska podczas wojny była miejscem bez sztywnej granicy. Sam pas zieleni pozwalał na przepływ między kulturami i granicami. Mój dziadek prymak, czyli zamieszkały w domu swojej żony, był z Szereszewa znajdującego się po drugiej stronie Puszczy, która teraz jest na Białorusi. Jego brat przyjechał do Hajnówki, więc dziadek mieszkał w Polsce. Ale ich trzy siostry zostały. Później kiedy UE uszczelniła wschodnią granicę, wyjazdy do Białorusi stały się jeszcze trudniejsze, głównie przez formalności. Moja najbliższa rodzina ze strony mamy jest właśnie tam. Od strony ojca też. Dziadek Grzegorz został na Długim Brodzie (wieś w powiecie hajnowskim), jego brat i siostra zostali tutaj w Hajnówce, a brat Kuźma żył po drugiej stronie granicy. Nikt się nie spodziewał, że przejście tej granicy będzie niemal niemożliwe. Nie zdecydowaliby się na taką rozłąkę. Dla mnie bardzo poruszająca jest historia z dzieciństwa mojego ojca. Kiedy był małym chłopcem, pracował z rodzicami na łąkach przy sianie na wsi w Długich Brodach. Pewnego dnia zauważyli spracowanego, strudzonego człowieka w wyświechtanych ubraniach jadącego do nich na rowerze po zwirowej drodze. Dojechał i się rozpłakał. Okazało się, że to wujek Kuźma, brat naszego dziadka, które

Monika Orpik: In the wake of the last elections in Belarus, and the growing wave of protests, questions have come up again about what it means for Poland and Belarus to be neighbours, and about the border between the two countries. Part of your family lives on the other side of the border, which may soon be completely sealed.

Kasia: Borders are bizarre products of the imagination, and yet they shape reality into something immutable. Sometimes it's a clean cut, precisely marking the beginning and the end. During the war, the Białowieża Forest lacked a hard border. The stretch of the green alone made the exchange between cultures and frontiers possible. My grandfather, a primak - a man living in his wife's house - came from the other side of the Forest, from Sharashova, which is now in Belarus. His brother settled in Hajnówka, so my grandpa lived in Poland, but their three sisters stayed behind. Later, when the EU sealed its eastern border, travelling to Belarus became even harder, mainly owing to formalities. That's where my closest family on my mother's side is. And on my father's side too. Grandpa Grzegorz remained at Długi Bród (a village in the Hajnówka district), his brother and sister stayed here, in Hajnówka, and his brother Kuźma lived on the other side of the border. No-one expected that crossing the border would be almost impossible. They wouldn't have chosen to be separated. I'm particularly touched by a story from my father's childhood. When he was a little boy, he would work the hay in the fields at Długie Brody with his parents. One day they noticed a tired, fatigued man in threadbare clothes, cycling over to them on the gravel road. He approached them and started crying. As it turned

go oni nie wiedzieli latami, bo granica była nieprzejezdna. Tak bardzo chciał spotkać się ze swoją rodziną, że specjalnie zacieśniał więzy z pogranicznikami, które wreszcie spoił na tyle, by móc przekroczyć granicę. Wiedział, że zostawia ślady na pasie ziemi niczyjej. "Chodźcie szybko do chaty, żeby mnie nikt nie zobaczył. Ja zaraz muszę wracać, bo zaczną mnie szukać". Był w domu pół godziny. Wsiadł na rower i odjechał. To było pół godziny od wielu, wielu lat. Nie wiem jakiej wyobraźni było trzeba, żeby podjąć decyzję, że granica pójdzie przez sam środek wsi. Sytuacja po obu stronach jest nie do porównania. Ci, co zostali po tamtej stronie granicy przeżywali sowiecki komunizm. Nasza babcia to całe życie mówiła: "o jakie horosze, musi ruskie", gdy dostała coś ładnego w prezencie. A nasz tata jeszcze jeździł, odwiedzał tę swoją rodzinę w Białorusi. Mam wrażenie, że pewien proces wewnętrznego rozdarcia jest tu wciąż obecny. Najpierw było bieżniństwo (masowa ewakuacja, przesiedlenie ludności głównie wyznania prawosławnego, z zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego w głąb Rosji w 1915 r.) - wyjechała większość ludzi stąd, również nasza rodzina. Gdy potem wracali, niczego już nie było, lub znajdowali niewiele. Wyjeżdżając rozdawali albo zakopywali swój dorobek. Potem ustanowiono tę granicę.

MO: To rozdarcie związane jest też z kulturą, z językiem. U was w domu jak się mówiło?

K : Nasza babcia mówiła po polsku bardzo słabo. Pisząc mieszała litery - cyrylicę i łaciński alfabet. Taką kultową historią, która bardzo dobrze obrazuje stopień polskości naszych babć, jest opowieść o naszym przyjacielu Pablo, który przyjechał do nas na wieś z Rio de Janeiro. Pablo bardzo dobrze mówił po polsku, bo studiował w Polsce. Nawet zaczął chwytać nasz wiejski podlaski język. Kiedyś siostra naszej babci - babcia Klaudia, siedząc koło niego - mówi "choworyt, choworyt", starając się mówić po polsku jak najlepiej. W końcu powiedziała po polsku "perebaczcie panie Pablo, szto ja język polski tak kalicze". To był polski naszych babć, w polskie słowa wplatały te "po swojemu". Gdy przyjeżdżały moje koleżanki na wieś, zdarzało jej się zapytać: "A ona polska czy ruska?". Bardzo mnie to pytanie irytowało. To była sztucznie stawiana granica, coś zupełnie niezrozumiałego. Dla ludzi "ruska" to znaczy, że stąd, prawosławna Białorusinka. Gdyby babci powiedzieć, że ona jest Białorusinką... Nawet nie próbowałam... Chociaż pytania "Czyj ty?" i "skul ty?" czyli czyj jesteś i skąd ty jesteś, były normą. Nasza babcia, ponieważ była "ruska" cierpiała w swoim życiu dużo. W 1945 roku były narodowościowe dążenia, słyszało się że Polska jest dla Polaków...

our grandfather's brother, whom they hadn't seen in years, as the border was impassable. He wanted to meet his family so badly that he deliberately befriended the border guards, eventually getting close enough with them to be able to cross the border. He knew that he was leaving tracks in the no-man's land. 'Come quickly to the cottage, so that no-one sees me. I have to get back soon, 'cause they'll be looking for me'. He stayed at home for half an hour. Then he got on his bike and rode away. That was their first half-hour in many, many years. I don't know what kind of mind it takes to decide to trace the border right through a village. The conditions on either side are incomparable. Those who stayed on the other side had to live through Soviet communism. Our grandma, whenever she was gifted something nice, would say 'oh, that's so horoshe, must be ruski'. And our dad would still go across, to visit his family in Belarus. I sense that a process of internal fracture is still present here. First, it was the bizhenstvo (the mass evacuation and resettlement of the mainly Orthodox Christian population from the western governorates of the Russian Empire into central Russia, in 1915) - most of the locals left, including our family. When they came back, everything was gone, or they would find very little. When leaving, they gave away or buried all of their possessions. Later, the border was set up.

MO: This rift affects culture and language too. What language did you speak at home?

K: Our grandma's Polish was very poor. When she wrote, she would mix up the Cyrillic and Latin scripts. A classic story, which nicely illustrates the degree of our grans' Polishness, is the tale of our friend Pablo, who came to visit our village from Rio de Janeiro. Pablo spoke very good Polish, because he had studied in Poland. He even started to pick up our rural, Podlaskan speak. One time, our gran's sister - grandma Klaudia, sitting next to him - goes 'hovorit, hovorit', trying to speak Polish as best she could. Eventually, she said in Polish 'forgive me, mister Pablo, shto I Polish tongue hurt so'. That was the Polish of our grandmothers - into Polish words they wove words that were 'their own'. When my friends visited the countryside, she would sometimes ask 'And is she Polish, or ruska?'. That question riled me up. It was an artificial divide, something completely incomprehensible. People think that 'ruska' means 'from here', an Orthodox Belarusian. If I was to tell my gran that she was Belarusian... I didn't even try... Although asking 'whose're you?' or 'where you from?' was normal. Our granda suffered a great deal for being a 'ruska'. In 1945 there were nationalistic tendencies, people would say that Poland is for Poles...

W tym roku wieś dziadków (Wiluki) spłonęła. Wszystko wtedy stracili. To było potwornie traumatyczne doświadczenie. Babcia Wiera zawsze płakała przy tej historii. Nie płakała jak mówiła o wojnie, ale nad tą stratą tak. Nie potrafię sobie wyobrazić sytuacji, w której ktoś przychodzi nagle do twojego domu, każe ci go opuścić, krzyczy na ciebie, przeklina, a ty stoisz ze swoją małą córką na rękach i nie wiesz, w którą stronę pójść. Nie pozwolono im niczego zabrać, zwierzęta też miały zostać. Dla tych ludzi ze wsi, zwierzęta były kawałkiem ich życia. Stracili resztkę tego, co mieli. Nasza babcia z dziadkiem ukrywali się w łanie zboża ze swoją córeczką, wtedy niemowlęciem. Został im jeden kogut, który uciekł podczas tego napadu. Później odnalazł ich też kot. A potem wszystko budowano od nowa. Dlatego nasza babcia, jak jeździliśmy na studia do Warszawy, zawsze powtarzała, żeby nikomu nie mówić “jakie jesteśmy i skąd jesteśmy”, co u babci brzmiało “nikomu nie choworysz to ty ruska”. My się zawsze z tego strasznie śmiałyśmy, bo to już były trochę inne czasy. Ale to pokazywało sposób myślenia tych ludzi.

MO: Nadal strach i obawa...?

K: Myślę, wciąż za to pokutujemy, za to przeświadczenie, że nasza kultura, jest czymś gorszym. Pewnie dlatego że, jest związana ze wsią. Kompleks niższości wobec Polaków czy polskości, jest bardzo obecny. Nie raz się zastanawiałam, na czym polega ta różnica w mentalności akurat ludzi tutaj, na Podlasiu. Oni są naprawdę inni - nie potrafię wytłumaczyć dlaczego. Żadna reguła nie przychodzi mi do głowy. To jest jakiś inny sposób podejścia do świata, który naprawdę się odczuwa. Z jednej strony, to może ksenofobia, typowa dla tak tradycyjnej kultury. Z drugiej strony, drzwi tych samych ludzi stałyby dla ciebie otworem. Jest tu coś niebywale serdecznego. Czas tutaj wciąż zdaje się płynąć wolniej. Bardzo silnie tego doświadczyłam podczas pogrzeb naszego wujka. W cerkwi w Werstoku - stały dwie trumny, Pani Nina ze wsi koło granicy i nasz wujek. Skończyła się liturgia, potem panihida, nabożeństwo żałobne, batuszka staje i mówi do wszystkich zebranych: “to teraz pójdziemy pochować Panią Ninę, a wy tutaj siedzicie, czekajcie, odpocznijcie sobie”. Wynoszą trumnę z Panią Niną. A rodzina nasza, wszyscy krewni i znajomi, zostajemy spokojnie w cerkwi - na podwórku z trumną jeszcze otwartą. Siedzimy, nikt się nie śpieszy. Batuszka w pewnym momencie przyjdzie, wujka też pochowają... Batuszka przychodzi: “to teraz wy, chodźcie” i wszyscy idą. Razem.

MO: Religia nadal jest głównym spoiwem tożsamościowym Białorusinów na Podlasiu?

K: Cerkiew jest pewnym wyzwaniem dla wielu

In that year my grandparents' village, Wiluki, went up in smoke. They lost everything. It was a horribly traumatic experience. Grandma Vera always cried telling this story. She didn't cry when she spoke about the war, but she cried over this loss. I can't imagine someone turning up at your house, telling you to leave, shouting at you, cursing you, and you're standing there, a small daughter in your arms, not knowing which way to go. They weren't allowed to bring anything, even animals. For those people, people in the countryside, animals were a part of their lives. They lost what little they had left. Our grandparents hid among the crops with their daughter, an infant. They were left with one rooster, which escaped during the raid. Afterwards, their cat also found them. And after that, everything was rebuilt from scratch. Which is why our grandmother, when we went to study in Warsaw, always said 'hovorish to no-one that you ruski', which, in her words, meant not to tell anyone 'what kind we are, and where we're from'. We always laughed at it, because the times had changed a little, but it showed the way those people thought.

MO: Still scared and worried...?

K: I reckon that we still suffer for the lingering conviction that our culture is second-rate, probably because it's rooted in the countryside. An inferiority complex in relation to Poles or Polishness is very much present. I've often wondered about the peculiar mentality of the Podlasie people. They really are different - I can't explain why. No mechanism comes to mind. It's a perceptibly different way of approaching the world. On the one hand it could be xenophobia, typical for such a traditionalist culture. On the other hand, those same people's doors would be open to you. There is something extraordinarily genial about this place.

Time still seems to flow slower here. I experienced this particularly strongly during our uncle's funeral, at the Orthodox church in Werstok. There were two coffins - Missus Nina, from a border village, and our uncle. The liturgy ended, and then the panihida, the funeral service, the batushka gets up and says to the congregation 'so now we'll go bury Missus Nina; you just sit here, wait, rest up a little'. They carry out the coffin with Missus Nina. And our family, all the cousins and friends, we all stay behind at the church - in the churchyard, with the coffin still open. We sit, no one's in a hurry. Batushka will come back, uncle'll too be buried... Batushka returns - 'now you, then, come' and everyone goes. Together.

MO: Does religion still cement Belarusian identity in Podlasie?

K: The church is something of a challenge to many Orthodox Christians.

prawosławnych. Ludzie z jednej strony czują się z nią bardzo związani, bo jest to element, który wyraźnie pokazuje jakąś odrębność kulturową. To jest coś, co ja czuję od dzieciństwa. Przykładem jest Boże Narodzenie czy kolędowanie. Nie znam żadnej kolędy po polsku w całości. A po swojemu znam wiele, dlatego że zawsze tak się śpiewało. Czuję, że to jest moje, że to coś co mnie porusza osobiście. Nie zastanawiam się nad tym, po prostu momentalnie czuję połączenie z tym, co zostało zasiane we mnie w dzieciństwie. To, co jest wyzwaniem w cerkwi to jest cerkiewno-słowiański. On jest bardzo stary, niezrozumiały dla wielu. Ja w cerkwi rozumiem wszystko, to dla mnie żaden problem - przypominam sobie jak byłam małym dzieckiem i kompletnie nie rozumiałam tego, co dzieje się na nabożeństwach. Do tego też się dojrzeła.

MO: Pokoleniowe przekazywanie historii odbywa się na wielu płaszczyznach, też tej związanej ze zbrodnią Burego w 1946 r. Czy mieszkańcy Hajnówki jednoczą się w opozycji do corocznych Marszów Żołnierzy Wyklętych?

K: W Hajnówce jest wielu potomków rodzin, które wtedy ucierpiały. Większość reaguje bardzo negatywnie na coroczny marsz. Część jego organizatorów jest stąd, ale to tylko kilka pojedynczych osób. Większość przyjeżdża z innych miejscowości, co jest absurdem, bo w zasadzie przywozi się ludzi z zewnątrz. W jakim celu? Żeby jątrzyć stare rany? Przed organizacją marszów zawsze żyliśmy tu w zgodzie, w harmonii. Tutaj sąsiedzi nie będą trawy kosić, drewna rąbać, bo ktoś inny ma święto. Dlaczego ktoś próbuje mącić? Kiedy idzie marsz ulicami Hajnówki, idący wykrzykują takie hasło "A na drzewach zamiast liści, będą wisieć komuniści", mówią o czerwonej Hajnówce. Kto jest komunistą w dzisiejszej Polsce? Kto jest komunistą tutaj? Wystarczy mówić innym językiem albo nawet mówić tym samym językiem, ale mieć inne doświadczenia i to robi z ciebie komunistę? Dokładnie tak jak wtedy... w 1946 roku. To byli zwyczajni ludzie, których ktoś nazwał komunistą i spalił w zamkniętym domu. Dziecko, które miało dwa lata zostało komunistą, komunistką została kobieta w ciąży i staruszka. Czy my w ten sam sposób jesteśmy komunistami?

MO: Gdy ktoś doprowadza do burzenia się pamięci, analogicznie musi się coś odbudować, na nowo. Mocno angażujesz się w działania upamiętniające ofiary zbrodni Burego z 1946 r.

K: Wydarzenie "Wiecznaja Pamiat", którego tytuł wzięty jest z nabożeństwa żałobnego w cerkwi, gdzie się śpiewa "Wiecznaja Pamiat, wiecznaja pamiat" to jest założenie apolityczne.

On the one hand, people feel very connected to it, because it's a clear indicator of a separate cultural identity. It's something I've felt since childhood. Christmas and carolling, for instance,. I can't sing any Polish carols from start to finish. But I know many in our language, because that's how we've always sung them. I feel that it's mine, that it touches me personally. I don't think about it, I simply feel an immediate connection with that, which was planted in me in childhood. The challenge, for many, is the Old Church Slavonic. It's really old, and, for many, incomprehensible. I understand everything at the church, it's not a problem for me - I remember when I was a small child I couldn't understand a thing of what was going on at the services. It's something you grow into.

MO: The intergenerational handing-down of history takes place on many planes - including the one related to the crimes committed by Bury in 1946. Do Hajnówka's residents unite in opposition to the annual Cursed Soldiers March?

K: There are many descendants of families who suffered then, living currently in Hajnówka. Most of them react very badly to the annual march. Some of its organisers are from here, but those are single cases. Most of them come from other places, which is absurd, as it amounts to outsiders being bussed in. To what end? To reopen old wounds? Before the marches, we lived here in peace and harmony. Here, a neighbour won't mow the grass or chop wood, because it's someone else's holy day. Why is someone trying to stir things up? When the march is walking the streets of Hajnówka, the protesters shout 'On the trees, instead of leaves, we shall hang the communists!', they speak of 'red Hajnówka'. Who's a communist in today's Poland? Who's a communist here? Is it enough to speak a different language, or even the same language, but to have different experiences, to be made into a communist? Just like then... in 1946. They were ordinary people, whom someone called communists and burned to death in a locked house. A two year old child became a communist, a pregnant woman and an old lady became communists. Are we also communists by the same token?

MO: When someone destroys remembrance, something else has to rise up in its place. You're very involved in commemorating the victims of Bury's atrocities of 1946.

K: The Vyechnaya Pamyiat event, whose name is taken from the Orthodox funeral service during which one sings 'Vyechnaya pamyiat, vyechnaya pamyiat' ('Everlasting memory, everlasting memory')

Nie chodzi ani o manifestację religijną, ani o manifestację polityczną, ale o uczczenie pamięci ofiar. Zawsze tego dnia kiedy idzie marsz, my spotykamy się trochę wcześniej na skwerze w Hajnówce, gdzie jest pomnik ofiar represji. Odczytywane są ich imiona i nazwiska, wiek, czasem okoliczności w których zginęli. Zapalane są znicze. Nam chodzi o tych ludzi, którzy zginęli, ludzi takich jak my. Moim marzeniem jest to, by coraz więcej Hajnowian przychodziło na skwer. Nawet jeśli będzie to tylko mały procent mieszkańców, liczy się ten wymowny gest w formie zapalnego znicza. Nadal jest nas za mało. Cisza między nami jest bardzo łączącym momentem. Miałam nadzieję, że te wybory prezydenckie coś zmienią i rzeczywiście będzie nadzieja na to, że więcej osób spotkam na „Wiecznaja Pamiat”. Przy okazji tego marszu i naszego upamiętnienia rozmawiałymy, że być może robimy to ostatni raz, że może już nie będzie trzeba. Ale spotkamy się znów w przyszłym roku.

is an apolitical concept. It's not intended as a religious or a political protest, but as a way of commemorating victims. Every year, on the day of the march, we meet a little earlier in a Hajńówka square, where a monument to the repressions' victims has been erected. Their names and ages are read out, sometimes the circumstances of their deaths. Candles are lit. We care about the people who died, people like us. My dream is to have more and more Hajńóvians come to that square. Even if it's a small percentage of the residents. What matters is the telling gesture of the lit candle. There are not enough of us. That moment of silence between us is truly bonding. I was hoping that the presidential elections will bring a change, and that I will meet more people at the Vyechnaya Pamyiat. At the last march and our commemoration event we were saying, that we might be organising it for the last time, that maybe in the future we won't need to do it. But next year we will meet again.

Monika Orpik: Gdzie byłaś podczas wyborów 9 sierpnia 2020 r.?

Ala: Byłam w Warszawie. Mam tu przyjaciółkę, do której często jeżdżę z Wrocławia, w którym mieszkam. Jeszcze przed wyborami, nie pamiętam dokładnie daty, ale to był czas zbierania zapisów pod listami kandydatów. Wtedy było pierwsze zebranie pod Ambasadą Białorusi. Pojechalśmy tam autobusem. Słyszałam w autobusie rozmowy, ktoś mówił po rosyjsku, niektórzy po białorusku. Wyszliśmy z autobusu. Wszyscy z niego wyszli. Zobaczyłam ogromny tłum, jednych stojących po drugiej stronie ulicy, innych pod samą ambasadą. Popłakałam się ze wzruszenia. To było moje pierwsze zderzenie z Białorusinami jako społeczeństwem, że wspólnie chcemy tego samego, że jesteśmy tutaj teraz, ale podobne sytuacje miały miejsce też w innych większych miastach. Czułam, że przynajmniej tu, w Polsce, mogliśmy wychodzić na ulicę. Wtedy pierwszy raz przeżyłam emocje związane z poczuciem białoruskiej tożsamości, wspólnoty. Byliśmy w tym gorącu razem. Czułam jakby zebrała się jedna rodzina. Wszyscy byli uśmiechnięci. Wcześniej nie miałam takiego poczucia, że w Białorusi można wyjść w masie, gdzie może być bezpiecznie. Tam, kiedy wychodziliśmy na ulicę, szybko się to kończyło, bo od razu była interwencja służb. Potem przyjechałam do Warszawy w trakcie wyborów. Z Wrocławia jechało dużo ludzi. Pojechalśmy z samego rana, już o 8 rano byłam w Warszawie. Pod ambasadą ludzie czekali od 5 rano, żeby się zapisać i zagłosować. Było mi bardzo ciężko wytrzymać w tym gorącu, więc poprosiłam moją przyjaciółkę, która już stała przed bramą wejściową, żeby do mnie zadzwoniła, gdy pod Ambasadą będzie mniej ludzi. Okazało się, że ona stała do 18 i nie weszła do środka.

Monika Orpik: Where were you on 9th August 2020, during the elections?

Ala: I was in Warsaw. I visit quite often, coming over from Wrocław, where I live, to see a friend. Before the elections, I can't remember the exact date, but it was when signatures were being collected for the candidates... that's when the first rally outside the Belarusian embassy took place. We came over by bus. On the bus, I heard people chatting, some in Russian, some in Belarusian. We got off the bus. Everyone got off. I saw a huge crowd, some were standing across the street, and some directly outside the embassy. It moved me to tears. That was my first encounter with Belarusians as a community, that we all want the same thing, we're all here, but similar stuff happened in other big cities. I felt that at least here, in Poland, we can take to the streets. That was the first time I felt something like a sense of Belarusian identity and community. We were all together in that heat. I felt as if one family had gathered. Everyone was smiling. Before, in Belarus, I didn't feel like you could walk out en masse and feel safe. Over there, when we took to the streets, it would end quickly, as the services would intervene immediately. The next time I came to Warsaw was during the elections. A lot of people came over from Wrocław. We went first thing in the morning, by 8 o'clock I was already in Warsaw. Outside the embassy, people waited from 5 in the morning to register and vote. I found it difficult to withstand the heat, so I asked my friend, right outside the entrance gate, to call me when the crowd thins out. As it turned out, she stood there until 6pm and never got inside. The embassy's employees were trying to make things harder for us.

Pracownicy ambasady zaczęli włoski strajk tego dnia, żeby utrudnić nam sytuację.

MO: Białoruski Młodzieżowy HUB wystawił swoją urnę wyborczą i pozwolił oddać ludziom głos poza ambasadą.

A: Sytuacja pod ambasadą była też częściowo zabawna, gdy HUB zaczął liczyć głosy na głos i wyszło, że na Łukaszenkę tylko 3 osoby zagłosowały. Wszyscy mówili o tych 3% poparcia i te liczby 97 i 3 ciągle się powtarzały. Później pojechaliśmy pod Pałac Kultury i Nauki, gdzie odbywał się wieczór wyborczy i nadawano wiadomości z Białorusi. To była okropna sytuacja. Chodziliśmy oglądać relację Biełsatu z tego, co dzieje się po drugiej stronie granicy. Wszyscy siedzieliśmy w telefonach i pytaliśmy: co się dzieje, jak wygląda sytuacja? Z większością bliskich nie mogliśmy się skontaktować, bo to już był moment, gdy Internet został zablokowany. Moi znajomi, którzy byli w Białorusi sami nie wiedzieli, jakie są wyniki wyborów, bo nie mieli dostępu do Internetu, a potem też do sieci komórkowych. Trudno było się czegokolwiek dowiedzieć. Przez następne 3 dni dostęp do Internetu był bardzo niestabilny.

MO: Dużo twoich znajomych zostało w Białorusi?

A: Moja rodzina mieszka na granicy z Ukrainą. Ja 8 lat mieszkałam i studiowałam w Mińsku, więc mam tam sporo przyjaciół, którzy zostali. Kontakty z nimi są trudne. Poczucie ciągłego smutku i rozbięcia, to najczęstsza odpowiedź jaką dostaję, gdy pytam znajomych jak się czują. Nie wiedzą, co mają robić. Uciekać, czy zostać? Nie wszyscy chcą wyjeżdżać. Niektórzy są do tego zmuszeni.

MO: Czy Twoje prace pomagają Ci przepracować ostatnie wydarzenia w Białorusi?

A: W 2017 r. zrobiłam rzeźbę pt. "Ghost", skupiającą się na pomnikach, białoruskim krajobrazie, moich wspomnieniach i naszej wspólnej historii. Staram się wychodzić z siebie, łąpać dystans, by móc przerobić te tematy. Urodziłam się w 1989 r., więc kilka lat przed dojściem Łukaszenki do władzy. Obserwuję swoich przyjaciół i siebie. Jak reaguję, jak jestem wychowana i jak się zachowuję po przeprowadzce do Polski. To jest dużo wewnętrznych konfliktów, które przeżywam. Czuję, że muszę się przez coś przebijać, przepracowywać swoje klisze. Są takie prace, które były zbudowane z moich wspomnień, ale później zrobiłam pracę pt. "Oddam ramkę od zdjęcia". To było 1 kwietnia 2020 r., jeszcze przed wyborami. Niektórzy mówili, że przewidziałam przyszłość. (W pracy "Oddam ramkę od zdjęcia" artystka ściąga ramkę z portretem Łukaszenki ze ściany. Przepisek MO)

MO: Jak wyjechałaś z Białorusi?

MO: The Belarusian Youth HUB put up its own ballot box and let people cast their votes outside the embassy.

A: The situation outside the embassy was a little funny, when the HUB started counting the votes out loud, and it turned out that only 3 people voted for Lukashenko. Everyone was talking about that 3%, and kept repeating those numbers, 97 and 3. Later, we went up to the Palace of Culture and Science, to attend the open-air election night broadcast from Belarus. It was awful. We'd go to see the Belsat's broadcast of what's going on the other side of the border. We were all on our phones, asking: what's happening, how's the situation looking? We couldn't get in touch with most of our relatives, because by that point the internet access had been blocked. It was difficult to find anything out. For the next 3 days the internet access was very unstable.

MO: Did many of your friends stay in Belarus?

A: My family lives on the Ukrainian border. I myself have lived and studied in Minsk for 8 years, so I have plenty of friends there, people who stayed behind. Our exchanges are difficult. Constant sadness and disheartenment is the answer I get most often when I ask my friends how they're doing. They don't know what to do. To escape, or to stay? Not everyone wants to leave - some are forced to do it.

MO: Does your art help you emotionally to work through the recent events in Belarus?

A: In 2017 I made a sculpture named 'Ghost', which focused on statues, the Belarusian countryside, my memories and our shared history. I try to transcend myself, get a new perspective on these topics, to be able to work through them. I was born in 1989, so a few years before Lukashenko came to power. I observe myself and my friends. My reactions, my upbringing and my behaviour after the move to Poland. That's a lot of internal conflict to live through. I feel that I need to break my way through something, to overcome my biases. There are works constructed from my memories, but later I created a work titled 'I'll return a photo frame'. That was on 1st April 2020, before the elections. Some people said I predicted the future. (In the work 'I'll return a photo frame', the artist pulls down a framed photo of Lukashenko from the wall. M.O.)

MO: How did you leave Belarus?

A: In Minsk, I studied at the Academy of Fine Arts. I was still matriculated when I escaped. I didn't tell anyone that I was leaving. I organised all the documents and papers on the hush-hush. I knew that if they found out, they wouldn't let it slide.

A: W Mińsku studiowałam w Akademii Sztuk Pięknych. Uciekłam będąc jeszcze na liście studentów, dlatego byłam potem poszukiwana przez służby. Nikomu nie powiedziałam, że wyjeżdżam. Dokumenty i wszystkie papiery robiłam po cichu. Wiedziałam, że jak się dowiedzą, to mi nie odpuszczają. Potem dużo prac powstawało refleksyjnie. Byłam tak nasycona tymi wszystkimi informacjami, że prace wychodziły „same z siebie”. Performans pt. „Święto Wiosny”, w którym ubrałam się w mundur, był refleksją na temat pozycji lidera, odpowiedzialności jaką ta rola ze sobą niesie. W tych pracach jest dużo moich wspomnień, mojego bólu, niepokojenia. Mieszkając w Polsce mogę z innej perspektywy spojrzeć na siebie i na sytuację w Białorusi. Jest mi teraz łatwiej. Chciałabym móc się tak wypowiadać w Białorusi, ale w tym momencie to nie jest możliwe.

MO: Jak twoja praca oddziałuje na innych w kontekście budowania relacji, mówienia o sytuacji w Białorusi?

A: Cały czas czuję wewnętrzny konflikt i zastanawiam się, czy zostanę tu zrozumiana. Mówię o swoim przeżyciu, o tym jakie jest dla mnie i jakie jest teraz. Z drugiej strony, moje prace są też uniwersalne, bo mówiąc o swojej sytuacji, jednocześnie opowiadam historię dyktatury, polityki tego rodzaju. Nie mówię niczego nowego. To są znane schematy. My musimy zadbać o to, żeby te historie się nie powtarzały. Robię to, co potrafię. To, co jest mi bliskie. Podpinanie się pod trendy w sztuce nie jest w zgodzie ze mną. Sztuka jest dla mnie terapią.

MO: A strach przed niezrozumieniem?

A: Chcę się tu integrować. Polką na pewno nigdy się nie stanę - nie dlatego że ktoś mi zabrania. Nikt mi tu nie mówi, że nie wolno mi się wypowiadać na tematy polityczne, czy społeczne. Widzę, że znajomi, którzy się dość mocno angażują w sprawy polityczne, są atakowani. Fala hejtu zalewa często ich profile - komentarze typu „jeśli Ci się tu nie podoba, to wyjeżdżaj do siebie” są normą. To jest chybiony argument, bo dlaczego Polacy mogą jeździć po całym świecie i jest to akceptowalne, mogą się angażować w życie polityczne kraju, w którym przebywają, a my już nie? Ja tutaj pracuję, tutaj płacę podatki, funkcjonuję jak każdy obywatel Polski. Trzy razy robiłam kartę pobytu, trzy razy musiałam zapłacić dużo pieniędzy. Pierwszy raz połowę za samą kartę, dwa kolejne razy przechodziłam całą procedurę przez pośredniczącą agencję, bo myślałam, że będzie szybciej...okazało się, że we Wrocławiu, w urzędzie, musisz czekać od półtora roku do dwóch lat. W tym czasie nie możesz wyjeżdżać. To jest najgorsze, bo czujesz się zamknięty jak w więzieniu. Można wyjechać tylko do Białorusi

Later, many of the works came about automatically. I was so satiated with all this information that the works came out on their own. The performance piece, ‘The Rite of Spring’, in which I was dressed in a military uniform, was a meditation on the position of a leader, the responsibility which comes with that role. Those works are full of my memories, my pain and a sense of defiance. Living in Poland, I can look at myself and the situation in Belarus from a different perspective. I find it easier now. I wish I could express myself in these ways in Belarus, but, at the moment, that’s impossible.

MO: How does your work affect others, in the context of building relationships and talking about Belarus?

A: I always feel conflicted and wonder if I will be understood. I mean my private experience, how things are for me here and now. On the other hand, my works are also universal, because, while speaking about my own situation, I’m narrating a history of dictatorships, of politics of that kind. I’m not saying anything new. Those are well-known mechanisms. However, we have to make sure that these histories don’t keep repeating themselves. I do what I can, what’s important to me. Piggybacking on current trends in the arts doesn’t agree with me. Art is therapy for me.

MO: What about the fear of being misunderstood?

A: I want to assimilate. I will definitely never become Polish - not because someone forbids me to. No-one tells me here that I can’t speak out on political or social issues. I see friends who are heavily involved in politics being attacked. Their online profiles get swamped by hateful comments, things along the lines of ‘if you don’t like it here, you can go back to where you came from’ are standard. I think it’s a wrong argument - why should Polish people travel all over the world, and that’s acceptable, they can get involved in the politics of wherever they’re staying, but not us? I work here, I pay the taxes, I function like every Polish citizen. Three times I had to organise a permanent residence card, three times I had to pay a lot of money. The first time, half of it for the card itself, the next two times I used an agent, because I thought it would speed the whole thing up... It turned out that in the Wrocław office, you have to wait between a year and a half and two years. During that time you can’t leave. That’s the worst part, because you feel trapped, imprisoned. You can only go to Belarus, but if you then want to come back, you have to start the whole process all over again. I know that I’m not Polish, that I don’t have family here to help.

ale jeśli chcesz wrócić to musisz znowu przejść przez całą procedurę. Wiem, że nie jestem Polką, że nie mam tu rodziny, która mi pomoże. Są przyjaciele, którzy cały czas mnie wspierają, ale to też jest coś innego. Nie mogę sobie pozwolić na telefon w środku nocy, by prosić o pomoc. Zrozumiałam, że mogę być sama i mimo wszystko potrafię być szczęśliwa. Bardzo zły moment był, gdy cała lawina informacji z Białorusi spłynęła tutaj. Pamiętam ten najbardziej burzliwy czas, kiedy wszyscy siedzieliśmy w telefonach i śledziliśmy, co się dzieje po drugiej stronie granicy. Pamiętam pierwsze spotkania w sprawie podpisów na kandydatów, przed wyborami. Oglądaliśmy wszystkie streamingi, w tym czasie nigdzie nie wychodziłam. Siedziałam w jednym pokoju, moja współlokatorka w drugim i było słycać, że oglądamy to samo. W tym czasie zaczęłam mieć częste ataki paniki. Kiedy cały czas jesteś w tych negatywnych emocjach i nie masz żadnego ujścia, to cały ten proces naturalnie się nasila. Pamiętam dzień, kiedy szłam ulicą we Wrocławiu i nagle poczułam, że nie mogę oddychać. Potrzebowałam pomocy psychologicznej. Wszystko się na siebie nałożyło, ale na szczęście szybko z tego wyszłam. Nie boję się o tym opowiadać, bo nie jestem pierwszą osobą z takim doświadczeniem. W takich momentach zaczynasz rozumieć, że musisz odstawić na jakiś czas te wiadomości, dostęp do nich przede wszystkim.

MO: A jak widzisz swoją przyszłość? W Białorusi?

A: Często o tym myślę. Chcę zmian i bardzo w nie wierzę. Chcę, żeby odszedł Łukaszenka. Wtedy zacznie się tam ogromna praca. Trzeba będzie wszystko odbudowywać. Teraz najlepsi ludzie powyjżdżali z Białorusi - akademicy, naukowcy, artyści itp. Wydaje mi się, że na taką odbudowę potrzeba minimum pięciu lat. Wszystko trzeba będzie zmienić. Oczywiście chciałabym brać w takiej zmianie bezpośrednio udział, ale równocześnie czuję, że powoli się tu zakorzeniam. Nigdy nie zrezygnuję z Białorusi - tam mam rodzinę, wspomnienia. Nawet kwestia wychowania (post-radzieckie i radzieckie) i wszystkie negatywne doświadczenia są moimi doświadczeniami. Nie ze wszystkim, ale z większością rzeczy się pogodziłam. Wiem, że przeszłości już nie zmienię i jedynym, co mogę teraz zrobić, to myśleć, jak będę mogła wpłynąć na przyszłe zmiany. Moje zaangażowanie i pomoc mają miejsce tutaj w Polsce, nie bezpośrednio w Białorusi. Podobnie, gdy migrujesz wewnątrz państwa - z jednego miasta do innego. Zostawiasz coś w jednym miejscu i budujesz nowe gdzie indziej. Migracja ci coś otwiera, daje możliwości, bo musisz reagować na wszystko bardzo szybko.

I have friends, who always support me, but that's different. I can't just ring someone in the middle of the night to ask for help. I learnt that I can be alone and, despite everything, stay happy. It was a bad time when the avalanche of news came down here from Belarus. I remember those turbulent days, when all of us were on our phones all the time, following the events at the other side of the border. I remember the first meetings, to organise signatures for the candidates before the election. We watched all the online streams, I didn't leave the house during that time. I was sitting in one room, my flatmate in the other, and I could hear that we're watching the same thing. During that time I started having serious panic attacks. When you're constantly immersed in negative emotions and can't let off steam, it exacerbates the whole process. I remember walking down a street in Wrocław and suddenly feeling that I can't breathe. I needed psychological help. Everything accumulated, but, luckily, I came out of it quite quickly. I'm not afraid to speak of it, because I'm not the first person to experience this. In moments like those you start to understand that you have to set the news aside for a while, or, rather, your access to them.

MO: And how do you see your future, in Belarus?

A: I often wonder about that. I want change, and I strongly believe in it. I want Lukashenko to go. That's when the work will start. Everything will have to be rebuilt. At the moment, the best people have left Belarus - academics, scientists, artists, etc. I think that a reconstruction will take at least 5 years. Everything will need to be changed. Of course I'd like to take part in those changes directly, but I also feel my roots growing here, little by little. I will never give up on Belarus - I have family there, memories. Even my bringing up (post-Soviet and Soviet) and all the negative experiences are my experiences. I have made my peace, not with everything, but with most things. I know that I can't change the past and that the only thing I can do now is to think about how to influence change in the future. My involvement and help have their place here, in Poland, not directly in Belarus. Similarly to when you migrate internally - from one city to another. You leave something in one place and you build something new elsewhere. Migration opens something up, gives you opportunities, because you have to react to everything very quickly. Today I also feel that I don't want to leave some people and things here, in Poland. I was thinking about emigrating further afield, to Berlin or Paris. I don't know what would be changed by that, but I also feel scared. It would bring all kinds of difficulties - feeling alone,

Dziś też czuję, że nie chcę zostawiać pewnych ludzi i spraw, tutaj, w Polsce. Myślałam o dalszej emigracji, do Berlina czy Paryża. Nie wiem, co się zmieni, ale też czuję, że się boję. Niesie to za sobą trudności wszelkiego rodzaju - poczucie samotności, tego że nie możemy się gdzieś odnaleźć, bo wszystko jest nagle nowe. Ja cały czas zadaję sobie pytanie o to, czy Wrocław jest moim domem. Nadal mówię: "tam u nas i tu u was" i wewnętrznie pokazuje to, że nadal te przestrzenie są dla mnie podzielone. Czasami udaje mi się powiedzieć: "tu, u nas", ale bardzo rzadko. Czasem, przy niektórych ludziach, boję się nawet wypowiadać o polityce, bo reagują z agresją. Zastanawiam się, dlaczego wciąż muszę się bać tego, co powiem.

hat you can't find your feet, because everything is suddenly new. I constantly ask myself if Wrocław is my home. I keep saying - 'our Belarus, your Poland', internally demonstrating that those two spaces are divided in my mind. Sometimes I can say 'in our Poland', but that happens rarely. Sometimes, in front of other people, I'm scared to speak about politics at all, because they respond with aggression. I wonder why I have to keep being scared of what I will say next.

Monika Orpik: Przeczuwałeś, że coś się wydarzy przed wyborami w Białorusi w sierpniu 2020 r.?

Nikita: Już w maju byłem przekonany, że wydarzy się coś, czego za mojego życia nie doświadczyłem. Na tyle, że jeszcze przed pierwszymi większymi zatrzymaniami napisałem duży tekst z prognozami tego, co może się wydarzyć. Wysłałem go do różnych mediów. Dwa lata temu pojechałem do Mińska, to był mój pierwszy wyjazd do Białorusi na własnych zasadach, bez rodziców, ani osób mi bliskich. Widziałem tę zmianę pokoleniową - nowe pokolenie inaczej myśli, jest bardziej otwarte. Bardzo ważną częścią tożsamości tego pokolenia była deklaracyjna apolityczność - co paradoksalnie było bardzo polityczne. Nie chcieli angażować się w inicjatywy, które wymagały od nich postawienia się po którejś z politycznych stron. Symbol biało-czerwono-białej flagi był uznawany za polityczny akt, dlatego też zaczęto od niego odchodzić. A jednocześnie jest to pokolenie, które myśli bardzo europejsko. Zrozumiałem wtedy, że zaczyna się coś zmieniać. Widziałem jak rozkręca się kampania wyborcza i widziałem niedopatrzenie ze strony władzy - publikację sondażu wyborczego, gdzie Łukaszenka ma 3% poparcia. Ludzie zrozumieli że to prawda i uwierzyli że wybory tym razem nie będą sfałszowane. To był moment przelomowy.

MO: Po 26 latach nastąpiło załamanie władzy?

N: Wszyscy mi tłumaczyli, że zmiana zaczęła się od pandemii. Państwo wyśmiało ludzi, nie było pomocy, więc ludzie zaczęli się sami organizować, taka była potrzeba chwili. Drugi aspekt był taki, że ludzie już naprawdę mieli dość i miarka się przebrała. Nastąpiła zmiana myślenia i wiara w to, że potrafimy sobie pomóc wzajemnie, co szło w parze z apolitycznością.

MO: Did you sense that something might happen before the Belarusian elections in August 2020?

N: By May I was convinced that something would happen, something I hadn't experienced in my lifetime. So much so, that before the first serious wave of detainments, I wrote a big piece, predicting what might happen. I sent it to various media outlets. Two years ago I traveled to Minsk, it was the first trip to Belarus I took on my own terms, without my parents or friends. I saw that generational change - the new generation thinks differently, it's more open. A big part of that generation's identity was being avowedly apolitical - which, paradoxically, was very political. They didn't want to get involved in various initiatives which would require them to take political sides. The white-red-white flag was seen as a political act, so people started to move away from it. At the same time, it's a generation whose outlook is very European. I understood then that things are starting to change. I saw the political campaign taking flight and saw oversights on the part of the authorities - a poll got published which gave Lukashenko 3% support. People understood that it's true and believed that this time the elections wouldn't be rigged. That was the watershed.

MO: After 26 years the authorities began to crumble?

N: Everyone told me that the change started with the pandemic. The state mocked the people, there was no help available, so people started to organise themselves - such was the need of the moment. The other thing was, that people had really had enough and their patience had run out. A change in thinking took place and we started to believe that we can help

Z tego, co się dowiedziałem w wielu organizacjach rozmawiano o tym, by nie rozmawiać o polityce, żeby cały ruch się nie posypał. Tak powstała jakaś wspólnota. Wcześniej Białorusini budowali swoją tożsamość narodową na tym, że jej nie mają. Że są jakimś wypadkiem przy pracy. Białorusini nie mogli wykształcić tożsamości narodowej. Doświadczenia wojenne są niebezpieczne, bo szybko wchodzi się w nastroje martyrologiczne. Gdy rozmawiam z Polakami, mówię, że proporcje są takie, że Warszawa została zniszczona w 75 % a Mińsk w 99 %. Z rocznika 20. przeżył 1 na 10 mężczyzn. To są statystyki, które do mnie zawsze przemawiały. Był wielki terror w ZSRR, cała inteligencja została wymordowana. Wieki tępienia kulturotwórczych jednostek, społeczeństwo tworzyło się na podstawie bycia tutejszym, kupałowskiego bycia tutejszym, rozmawiania po białorusku na wsi, w różnych białoruskich dialektach. To wszystko się zmieniło w kwietniu 2020 r. Nasze pokolenie ma inne wzorce, bo wychowało się w Białorusi, która teoretycznie była niepodległym państwem. Często od rodziców słyszałem, że nie ma kogoś takiego jak Białorusini, bo moja babcia pochodzi z Ukrainy, druga babcia ma korzenie na Kaukazie, jeden dziadek pochodził z Kresów i polskiej rodziny, a imiona rodziców mojego drugiego dziadka też brzmią polsko. Gdy ludzie żyją w oddzielnie istniejącym państwie, to traci znaczenie. Doceniam istnienie narodu - wydaje mi się to bardzo ważne dla zachowania wzajemnej pomocy, wspólnotowości. Jestem jednak negatywnie nastawiony do wszelkich nacjonalistycznych kwestii.

MO: Polacy mają inną definicję tego słowa. Jak Białorusini mogą wpłynąć na zainteresowanie otoczenia protestami albo Białorusią w ogóle?

N: Białoruś jest jedynym miejscem, w którym sprawy toczą się wbrew myśli Putina. Od momentu powrotu do prezydentury, ataku na Ukrainę w 2014 r. - wszystko działa się po jego myśli, mimo starań społeczeństw w Europie Wschodniej. Tymczasem w Białorusinach tworzyła się jakaś odrębność, wolnościowe dążenia - Putin nie mógł zrobić nic radykalnego, nie mógł grać na żadnym podziale, na żadnym konflikcie, bo ich po prostu nie było. Białorusini nadal są ludźmi, którzy trzymają Putina w szachu. Ruch Białorusinów poruszył Rosjan - ostatnio zadano mi bardzo podobne pytanie - na ile rewolucja w Białorusi wpłynęła na rewolucyjne nastroje u sąsiadów. W przypadku Rosji uważam, że miało to ogromne znaczenie. W Polsce na pewno rewolucja w Białorusi miała wpływ na rozwój protestów. Widać było, jak odwoływały się do tego organizatorzy Strajku Kobiet, chociaż mam

each other out, which went hand in hand with being apolitical. I've been told that in many organisations people said not to talk politics, so that the whole movement wouldn't crumble. That gave birth to a community of sorts. Before this, Belarusians built their national identity around not having one, around being a kind of twist of fate. They could not develop a national identity. War experiences are dangerous as they can quickly lead to martyrology. When I speak to Poles, I tell them about the statistics - 75% of Warsaw was destroyed, but for Minsk the number rises to 99%. Among the men born in 1920, 1 in 10 survived. These statistics always spoke to me. The terror in the USSR was great, the entire intelligentsia was exterminated. Culture-forming individuals had been opposed for centuries, the society was built on being-from-here, Yanka-Kupala-style being-from-here, on speaking Belarusian in the countryside, and in different dialects. All that changed in April 2020. Our generation has different models because it grew up in a Belarus which was theoretically independent. My parents often told me that there is no such thing as a Belarusian, as my gran hails from Ukraine, the other gran's roots are in the Caucasus, one grandpa came from the Kresy, from a Polish family, and my other grandpa's parents' names also sound Polish. When people live in an independently existing country, all this becomes irrelevant. I appreciate the existence of the nation - I think it's very important for preserving self-help and the community. But I think very badly of all forms of nationalism.

MO: Poles have a different definition of that word. How can Belarusians get the people around them interested in the protests, or in Belarus in general?

N: Belarus is the only place, where things are not going to Putin's plan. From the moment he returned to the presidential office, from the 2014 attack on Ukraine, things were working out for him, despite the efforts of Eastern European societies. Meanwhile, a kind of autonomy started to grow in Belarusians, a push towards freedom - Putin simply couldn't do anything radical, he couldn't benefit from any division or conflict, because there were none. And Belarusians continue to be the people who keep Putin in check. This energy activated the Russians. Recently I was asked a question along the lines of 'To what extent did the Belarusian revolution affect the revolutionary mood among its neighbours'. In Russia's case, I think it was hugely significant. In Poland, the revolution definitely influenced the way the protests developed. You could see the Women's Strike organisers referring to it, although I feel that the Belarusian revolution

wrażenie, że białoruska rewolucja a Strajk Kobiet są też bardzo różne. Białoruska rewolucja była bardzo inkluzywna i prosta w swoich postulatach. Przez większość czasu na czele był jeden postulat - chcemy wolnych wyborów. W tym ukryty jest postulat nawiązujący do odejścia Łukaszenki. A po wolnych wyborach chcemy rozliczyć winnych. To się nie zmieniło, z tym mogą się utożsamić wszyscy. Wszyscy świadomie odchodzą od rozmów o przyszłości, o tym, kto i co będzie robił, jak będą prowadzone działania. To dla mnie ma ogromne znaczenie również w porównaniu ze Strajkiem Kobiet na poziomie organizacyjnym. Techniki i metody były miejscami mocno inspirowane protestami białoruskimi, ale białoruskie protesty często czerpały z protestów w Hong Kongu, o czym w Polsce się zapomina. Powtórne przywrócenie Internetu jako medium do organizacji i komunikacji - po Arabskiej Wiośnie, kiedy państwa i międzynarodowe korporacje wprowadziły regulacje dotyczące bezpieczeństwa cyberprzestrzeni, to teraz jest etap, gdzie ten Internet znów zaczął być używany.

Ja wciąż widzę w tym wszystkim wpływ pandemii, która spowodowała frustrację ludzi i pokazała populistyczne pobudki polityków. Miejscem gdzie społeczeństwo może ten gniew słusznie spożytkować jest ulica. Polacy narzekają, że nie potrafią protestować i robić rewolucji, ale to nie jest prawda. Przy pierwszej lepszej sytuacji uderzają na ulice.

MO: Czy pisanie dla OKO Press i działanie w kanale Białoruś2020 pomogło Ci się zdystansować i zobaczyć rewolucję z szerszej perspektywy?

N: Nigdy sobie nie wybaczę tego, że nie było mnie na protestach w Białorusi - 9 sierpnia, 10 sierpnia, 11 sierpnia. Nigdy sobie tego nie wybaczę i będzie mi to ciążyło do końca życia. Nie pojechałem tam tylko dlatego, że byłem zbyt leniwy na odnowienie białoruskiego paszportu. Dzisiaj nie wiem już, co mam zrobić, bo perspektywa pójścia do ambasady Białorusi jest dla mnie czymś przerażającym. Wiem, że gdy sytuacja się choć trochę zmieni i będzie mniejsze zagrożenie, to chciałabym ten paszport mieć i móc tam pojechać. Potrafię sobie ten dystans racjonalizować i tłumaczyć tym, że zrobiłem dużo więcej jako dziennikarz będąc w Polsce. W Białorusi w najlepszym przypadku chodziłbym na protesty i nie zostałbym złapany. W najgorszym - zaginąłbym, bo dziesiątki osób zginęło, nie mówiąc o tych, których tragiczną śmierć udokumentowano. Do tych historii nie potrafię nabrać dystansu.

MO: Jak twoim zdaniem można pomóc będąc w Polsce?

N: To też jest trudny temat.

and the Women's Strike were also very different. The revolution was very inclusive and basic in its demands. Most of the time, there was only one demand - we want free elections. Veiled in that is a call for Lukashenko to go. And after the free elections, we want hold the guilty to account. This hasn't changed, anyone can identify with that. Everyone intentionally moves away from conversations about the future, about who will do what, about how different plans will be carried out. That's massively important to me, also in relation to the Women's Strike, from an organisational standpoint. Its techniques and methods were, in places, heavily inspired by the Belarusian protests, but the Belarusian protests were, in their turn, in debt to the Hong Kong protests, something which is sometimes forgotten about in Poland. The return to using the internet as a medium for organising and communicating - following the Arab Spring, when states and international corporations introduced cyberspace safety regulations, now is the time when the internet is being used again. I still think the pandemic influenced all that - it caused frustration and exposed the politicians' populist motivations. A place where the society can productively use that anger is the street. Poles complain that they don't know how to protest and stage revolutions, but that's not true. They hit the streets the first chance they get.

MO: Did writing for OKO Press and working for the Białoruś2020 channel help you to get a wider perspective on the revolution?

N: I will never forgive myself for not being at the protests in Belarus - on 9th August, 10th August, 11th August. I will never forgive myself, and it will haunt me for the rest of my life. I only didn't go because I was too lazy to renew my Belarusian passport. Today I don't know what to do anymore, because I'm terrified at the prospect of going to the Belarusian embassy. I know that if the situation changes even a little and the danger eases, I'd like to have that passport and to be able to go there. I know how to rationalise that absence, explaining it away by saying that I did a lot more by working as a journalist in Poland. In Belarus, in the best of cases, I would've gone to the protests and not get caught. In the worst - I would've disappeared, like the tens who disappeared, not to mention those, whose tragic deaths have been well-documented. Those stories I can't explain away.

MO: How do you think one can help from Poland?

N: That's also a difficult topic. Everyone kept saying that we have to get organised, we have to act, we have to help. All of that sounded quite optimistic, but none of it worked out.

Wszyscy powtarzali, że trzeba się organizować, że trzeba działać, że trzeba pomagać. To wszystko brzmiało dość optymistycznie, ale nic z tego się nie udało. Aktywizm białoruski jest totalnym chaosem, z różnych powodów, na przykład takiego, że – ludzie do Polski przyjeżdżali w różnych momentach i z różnych środowisk. Jest stara opozycja, starzy aktywiści, jest cała grupa z Bielsatu (stacja telewizyjna nadająca w językach białoruskim i rosyjskim, uruchomiona w 2007 r. jako środek przekazu dostarczający rzetelnej informacji oraz propagujący w Białorusi rodzimą kulturę i język) i są ludzie, którzy przyjechali do Polski ze względu na migrację zarobkową. Na końcu są anarchiści, którzy przyjeżdżali z Białorusi w różnym czasie. To są bardzo różne środowiska. I tak jak Białorusini postanowili skupić się podczas protestów tylko na jednej sprawie, tak uważam, że w Polsce te środowiska powinny dążyć do centralizacji. Pozostaje kwestia Białorusinów mieszkających w Polsce od pokoleń. To jest duży temat, bo wydaje mi się, że oni przez lata uważali się za odrębnych od Białorusinów, którzy tu przyjechali niedawno i próbowali sami wszystko sobie tu załatwić. Byli nastawieni na funkcjonowanie poza wspólnotą, nie chcieli pomocy. To się teraz bardzo zmieniło. Bardzo bym chciał, żeby te wszystkie grupy się zjednoczyły.

Belarusian activism is total chaos, for many reasons, for example because people who came to Poland, came from various circles and at various stages. There is the old opposition, the old activists, there's the whole Bielsat group (the TV station, broadcasting in Belarusian and Russian, started operating in 2007 as a way to convey unbiased information and to propagate domestic culture and language in Belarus) and there are people, who came to Poland as economic migrants. Finally, there are the anarchists, who came over from Belarus at different times. These are very different circles. And just as in Belarus the protesters focused on one issue, so in Poland I think that these groups should tend towards centralisation. That leaves the question of the Belarusians who have been living in Poland for generations. That's a big issue, because my impression is that for many years they have been thinking of themselves as separate from those Belarusians who came here recently, and they've been trying to manage here on their own. They were oriented towards functioning outside the collective, they didn't want help. That has changed now. I really wish all those groups would unite.

Radosław: Zanim zaczniemy, chciałem tylko powiedzieć, że długo zastanawiałem się jakie mam prawo, by występować w rozmowie z panią jako ktoś, kim może nie jestem albo nie do końca jestem.

Monika Orpik: Kim Pan jest?

R: Będąc stuprocentowym Białorusinem, z pokolenia na pokolenie, mam jednak mało to wszystko przemyślane i zintelektualizowane, stąd moje obawy. Reprezentuję pokolenie już bardzo skomplikowane, na granicy wyboru różnych tożsamościowych kierunków.

MO: Jako pisarz i eseista, pisze Pan po polsku.

R: Moim świadomym wyborem było dążenie ku kulturze polskiej. Kulturze polskiej czyli mówieniu po polsku, pisaniu po polsku, czytaniu po polsku, myśleniu po polsku i zostałem polskim pisarzem. Mając pewien kompleks odejścia od twórczości i tych tematów, które mnie bardzo pasjonują, a równocześnie czując, że białoruskość i tutejszość są dla mnie sferą intymną. Będąc Białorusinem na Białostoczczyźnie, nie ma się tak wielkiego związku z Białorusią jako państwem. Nie ma też połączenia z białoruską kulturą w Białorusi. Przez lata popełniano taki błąd jak np. prezentowanie na Podlasiu zespołów folklorystycznych wysyłanych z Witebska. Pod Witebskiem były inne piosenki, inaczej mówili, inaczej się ubierali. Z jednej strony, odczuwalne jest połączenie językowo-duchowe polskich Białorusinów z Białorusinami w Białorusi ale z drugiej jest to zupełnie coś innego. Inne warunki życia, inna psychologia w zetknięciu z polskością.

MO: Z każdym pokoleniem ten dystans się zwiększa?

R: Każde pokolenie Białorusinów, włącznie z moim, ma jakiś problem. Pokolenie moich rodziców miało

R: Before we start, I just wanted to say, that I've long asked myself whether I have the right to speak with you as someone I am not, or at least I am not to the full extent.

MO: Who are you?

R: I am one hundred percent Belarusian, born and bred, but I have thought it all through, intellectualised it, hence my reservations. I represent a very complex generation, at the limits of different identities.

MO: As a writer and essayist, you write in Polish.

R: Orienting myself towards Polish culture was a conscious choice - that is, speaking in Polish, writing in Polish, reading in Polish, thinking in Polish - and I became a Polish writer. At the same time, I had a certain fixation on moving away from the work and topics which fascinate me, whilst feeling that Belarussianness and being local are very private for me. Being a Belarusian in the Białystok region means that you don't have a close link to Belarus as a state. You also don't connect to Belarusian culture in Belarus. For years, mistakes such as presenting a Vitebsk folklore band in Podlasie were made. Vitebsk has different songs, a different way of speaking and dressing. On the one hand, a linguistic and spiritual connection between Polish and Belarusian Belarusians is palpable, on the other, they are very different groups. Different living conditions, different psychology when confronted with Polishness.

MO: Does the gap widen with every generation?

R: Every generation of Belarusians, including mine, has some problem. For my parents' generation it was escaping the countryside and moving to the city. Their lives' duality ended when they rejected rusticity

problem ucieczki ze wsi do miasta. Dwoistość ich życia skończyła się wraz z odrzuceniem problemu „wiejskości” na rzecz podnoszenia poziomu życia i kultury. Moi rodzice rozmawiali ze sobą w gwarze białoruskiej, ale w bardziej oficjalnych sytuacjach nie używali tego języka. Nawet bliska przyjaciółka mojej mamy, która jest Polką, nie wiedziała, że moi rodzice rozmawiali po białorusku. Oni żyli w tej dwoistości - było oczywiste, że na zewnątrz jest się całkowicie Polakiem, a w domu Białorusinem. Moja mama, która miała na imię Nina, dla koleżanek, w Polsce - kiedyś w Polsce to poza Białostoczczyzną - była Janiną, Janeczką. Teraz spotykamy dużo Nin, Olg czy Mikołajów, ale wtedy określano te imiona ruskimi, wschodnimi.

MO: Pan też czuje taką dychotomię?

R: Ja się wychowywałem u dziadków i w pierwszych latach życia mówiłem tylko w gwarze. To był oczywiście pierwszy język, którego się nauczyłem. Zresztą Sokrat Janowicz, wybitny białoruski pisarz z Białostoczczyzny, dokuczał mi zawsze, że nigdy nie będę bardzo dobrze pisał po polsku, dlatego że pierwszym moim językiem jest białoruska gwara. Jego zdaniem powinienem pisać tylko po białorusku i do pewnego stopnia uważam, że miał rację. Natomiast ja mówiłem gwara do 4 roku życia, do czasu gdy przenieśliśmy się do miasta i zacząłem od początku uczyć się polskiego. Nauczyłem się go na podwórku. To był moment, gdy moi rodzice zaczęli mówić do mnie po polsku. Nie wyobrażali sobie, ja sobie zresztą też nie wyobrażałem, dziecka, który mówi gwara na podwórku w Hajnówce i nie rozumie, co mówią do niego koledzy. Rozdarcia pojawiają się wraz z tematem gwary, też z kontrowersji o to, jaka ona naprawdę jest. Gwara białoruska? A może ukraińska? Inni powiedzą, że mówią „po swojemu”, a inni że mówią „po prostu”. Gwara jest częścią świata, który odejdzie. Gwara musi żyć, gwara nie może mieć podręczników. Nie można się nauczyć oprogramowania do gwary, sposobu jej używania, tego można się tylko nauczyć słuchając jak ktoś mówi. Problem mojego pokolenia jest taki, że już można być Białorusinem, ale granica pomiędzy udawaniem kogoś a byciem sobą jest bardzo cienka. Prawosławie komplikuje sprawę, bo właściwie na Białostoczczyźnie nie było Białorusinów katolików. Byli tylko Białorusini prawosławni i czasem oni stawali się tylko prawosławni albo prawosławnymi Polakami. Prawosławie ma od lat 90. dość dobry czas. Dużo osób, które wcześniej nie interesowały się tematem religii, powoli zaczęło wracać do cerkwi. Myślę, że jest dużo więcej świadomych, bardzo zaangażowanych, nawet uduchowionych prawosławnych, niż świadomych Białorusinów. Przestało być to czymś bardzo prywatnym, bardzo obciachowym,

in favour of raising their standards of living and education. My parents spoke the Belarusian dialect amongst themselves, but they no longer used it in formal settings. Even my mum's very good friend, who is Polish, didn't know that they spoke Belarusian. They lived that duality - it was natural to them to be completely Polish on the outside and Belarusian at home. My mum, whose name was Nina, was known to her friends in Poland - 'in Poland' once meant 'outside of Białostoczczyzna' - as Janina, Janeczka. These days, we meet a lot of Ninas, Olgas or Mikołaj's, but then, these names were considered eastern, ruski.

MO: Do you also feel that dichotomy?

R: I grew up with my grandparents and, in my earliest childhood, spoke only in the dialect. It truly was the first language I learnt. Besides, Sokrat Janowicz, the great Belarusian writer from Białostoczczyzna, always teased me, saying that I would never write good Polish, because my first language was the Belarusian dialect. In his opinion, I should have only ever written in Belarusian, and, to some extent, I think he was right. However, I spoke in the dialect until I was 4 years old, when I moved to the city, and started learning Polish from scratch. I learnt it on the street. That was also when my parents started speaking Polish to me. They couldn't imagine - and neither can I - a child who only speaks the dialect, and doesn't understand his friends from a Hajnówka street. Rifts appear as soon as the dialect is mentioned, partly because the question of its exact nature remains controversial. Is it a Belarusian dialect? Or maybe Ukrainian? Some people will say they speak 'their own way', others, that they speak 'plainly'. The dialect is part of a world which will pass. The dialect must live, it can't have a textbook. You can't learn the dialect like you would a programming language, its use, you can only learn it by listening to others speak. My generation's problem is that whilst you can be openly Belarusian now, the line between pretending to be someone and being yourself is very thin. Orthodox Christianity makes things even more complicated, because, historically, there were virtually no Catholic Belarusians in Białostoczczyzna. There were only Orthodox Belarusians who, in time, would become simply Orthodox, or Polish Orthodox. Since the '90s, Orthodox Christianity has enjoyed a relatively good period. A lot of people, who had previously been uninterested in religion, have slowly started to return to the Church. I think that there are a lot more committed, self-aware, even spiritual Orthodox Christians, than there are self-aware Belarusians. It's no longer something private, very cringeworthy, forbidden or frowned upon. However, this local atmosphere of spirituality

zakazanym, czy też źle widzianym. Nadal jednak, szczególnie w miejscach zamieszkałych przez mniejszości prawosławne, tej tutejszej atmosferze duchowej towarzyszy poczucie niższości. Prawosławni myślą, że są gorsi niż katolicy. Białorusini uważają, że są gorsi niż Polacy. Kiedy przeprowadziłem się do Orzeszkowa 20 lat temu, nieżyjąca już sąsiadka zapytała mnie: "A Pan to, przepraszam, chodzi do księdza czy do batuszki?" i zaraz się zreflektowała: "nie żebym ja miała coś przeciwko katolikom, u nas był jeden." <śmiech>. Później zrozumiałem, że mówiła o "jednym" w jej rodzinie. We wsi jest kilku katolików i to jest zupełnie oczywisty stosunek religijno-narodowościowy, bo katolicy są stuprocentowo Polakami, natomiast prawosławni są albo Polakami albo Białorusinami, a to bycie Polakiem jest dla nich kwestią wyboru.

MO: A to poczucie niższości wynika z...?

R: Wydaje mi się, że wywodzi się to z powszechnych konotacji z kulturą ludową. Białorusini świadomi są bogactwa kulturowego, które wypracowali. Rzemiosło, tradycyjne śpiewy, można by wymieniać długo. Jednak pospolite skojarzenia z czymś prymitywnym, biednym, jakimś złym snem rodziców czy dziadków jest na tyle silne, że od tej tradycyjnej kultury się powoli odchodzi i zwrot jest w stronę komercji. Od tradycyjnych ludowych pieśni do disco-polo. Co sobotę od 18 do 21 można doświadczyć bardzo popularnego koncertu życzeń w Radio Racja (niepubliczna stacja z Białegostoku, nadająca programy w języku białoruskim). Ludzie dzwonią, piszą i przekazują sobie pozdrowienia w formie piosenek. Jest to kilkadziesiąt tych samych piosenek, o które ludzie ciągle proszą. Są tytuły, które powtarzają się tydzień po tygodniu. Jest to wyraz wielkiego sentymentu. Być może część z nich ma te utwory na płycie, ale chcą je jeszcze raz usłyszeć z radia.

MO: A pana syn wie o tym wyborze? O dążeniu ku kulturze polskiej? Na co dzień mieszkają państwo w Warszawie, ale do Orzeszkowa wracacie często. Jest świadomy tego, jaką historię ma ten region?

R: Mikołaj spędził tutaj pierwsze miesiące życia i od samego początku, kiedy tylko jest dobry moment, przyjeżdżamy tutaj. To jest takie miejsce, z którym on ma mocną emocjonalną więź. Natomiast jest to więź, która nie do końca dotyczy spraw białoruskich. Dla niego to jest po prostu przestrzeń oczywista. On nie wie, że tutaj jest inaczej niż w okolicach Brańska czy Suwalszczyzny. Kompletnie sobie z tego nie zdaje sprawy. Wiem, że przyjdzie kiedyś na to czas, że Mikołaj pozna historię regionu. Jestem pewien, bo widzę jak on emocjonalnie podchodzi do tego miejsca. Jest to dla niego bardzo ważny element życia.

is still accompanied by an inferiority complex, especially in places inhabited by the Orthodox minority. Orthodox Christians think of themselves as less than the Catholics. Belarusians think of themselves as less than the Poles. When I moved to Orzeszkowo 20 years ago, my late neighbour said 'Excuse me, sir, do you visit a priest or a batuszka?' and quickly corrected herself, saying 'not that I have anything against the Catholics. We had one too!'. [laughter] Later, I understood that she was referring to a family member. There are a few Catholics in the village, and there exists a very clear relationship between religion and nationality, because the Catholics are 100% Polish, whereas the Orthodox are either Polish or Belarusian, and this 'being Polish' is a matter of choice for them.

MO: And this sense of inferiority comes from...?

R: I think it comes from the common associations with folk culture. Belarusians are aware of the richness of culture they have produced. Craftsmanship, traditional singing, it would take a long time to list it all. However, the common associations with something primitive, poor, a kind of bad dream dreamt by their parents and grandparents, are so strong, that this traditional culture is being gradually moved away from, in favour of commercial products. From traditional song to disco-polo. Every Saturday, between 6 and 9 in the evening, you can listen to a very popular radio show, broadcast on Radio Racja (Białystok-based private radio station, which produces shows in Belarusian). People call and write in, requesting songs and sending each other wishes and greetings. It's always the same few dozen songs they ask for. There are songs which get repeated week in, week out. It's a sign of great attachment and fondness. Perhaps some callers can play these songs on CDs at home, but they want to hear them again on the radio.

MO: And does your son know about this choice? To pursue Polish culture? You live in Warsaw, but you visit Orzeszkowo fairly often. Is he aware of the kind of history this regions has?

R: Mikołaj spent the first few months of his life here, and, from the very start, we've been coming here as often as possible. There is a strong emotional bond between him and this place. However, it's a bond which doesn't fully encompass questions related to Belarus. He simply takes this space for granted. He doesn't know about the differences between this region and Brańsk, or Suwalszczyzna. He's completely unaware of them. I know that the time will come for Mikołaj to get to know the history of the region.

Dla mnie też. Czuję, że tu jest moje miejsce. Zawsze będę tu wracał.

I'm sure of it, because I can see the intensity of his feeling for the place. It's a really important part of his life. And mine too. I feel that this is where I'm meant to be. I will always come back here.